

SKANER

Est. 1995

Free Monthly Magazine in Polish



(19 II 1473 – 24 V 1543)

ZAKOŃCZYŁ SIĘ ROK KOPERNIKA

Zakończenie Roku Kopernika trwało w Toruniu przez trzy dni lutego – od szesnastego do osiemnastego. Przyświecało im hasło "Nowe obrotory – przyszłe rewolucje w nauce, sztuce i społeczeństwie". O tym mówili goście – uczeni z NASA i Uniwersytetu Harvarda, laureatka Pokojowej Nagrody Nobla w 2011 r. dr H. C. Leymah Gbowee oraz pianista Leszek Możdżer* – którzy starali się znaleźć odpowiedzi na pytania, co za rewolucje mogą się wydarzyć w przyszłości.

Obchody jubileuszowe w Kanadzie uwieńczył koncert Celebrity Symphony Orchestra pod batutą Andrzeja Rozbickiego występem w Living Arts Centre (pisała o tym Krystyna Stalmach w styczniowym numerze Skanera).

Czas najwyższy, aby przypomnieć kilka najważniejszych wydarzeń, które postużyły przybliżeniu sylwetki astronoma mieszkańcom Kanady.

► Z inicjatywą ogłoszenia Roku Kopernika w Kanadzie wyszedł Jerzy Barycki z Windsor, znany od lat – także poza Kanadą – działacz polonijny. W marcu 2022 r. Skaner starał się informować o jego pomysły i staraniach, które stosunkowo szybko zyskały poparcie z wielu stron.

► W styczniu 2023 r. można już było podać do wiadomości, że oficjalne otwarcie Roku Kopernika w Kanadzie – Copernicus Jubilee (550) in Canada – nastąpi 17 lutego.

Tę ogólnokanadyjską uroczystość zorganizowano na University of Windsor. Towarzyszyła jej wystawa, przygotowana przez Polish-Canadian Business and Professional Association of Windsor (PCBPAW), eksponowana potem w różnych miejscowościach Kanady i Polski. Jedną z nowych windsorskich ulic została nazwana Copernicus Street.

► W London spotkanie poświęcone Kopernikowi i jego dziełu zorganizował w marcu ub.r. Klub "Tygodnika Powszechnego". Temat spotkania to "Mikołaj Kopernik – fakty i domysły".

► Federacja Polek w Kanadzie (Ogniwko #20 w Windsor) ogłosiła konkurs rysunkowy pod hasłem "Mikołaj Kopernik – polska duma". Ogłoszeniu wyników towarzyszyła w maju wystawa nadesłanych prac; na konkurs wpłynęły też rysunki uczniów Szkoły Polskiej im. Staszica w London.

► W London najważniejsze wydarzenia związane z Rokiem Kopernika nastąpiły po wakacjach – we wrześniu. Najpierw (23 i 24 IX) w Covent Garden Market można było obejrzeć wystawę przygotowaną przez PCBPAW, którą potem (30 IX) pokazano na Western University, gdzie w Cronyn

Observatory można też było usłyszeć dwoje prelegentów: prof. Pauline Barmby z Katedry Wydziału Fizyki i Astronomii oraz prof. Gordona Osińskiego z Wydziału Nauk o Ziemi (oboje z Western). W dodatku chętni mogli popatrzeć przez teleskop na niebo.

► W październiku wystawa Copernicus Jubilee (550) trafiła do sali parafialnej kościoła pw. Matki Bożej Częstochowskiej w London.

Tu nie można nie dodać, że za tymi jesiennymi wydarzeniami stał w London Stan Skrzyszewski, który 28 stycznia 2024 r. podczas opłatkowo-noworocznego spotkania KPK został w Toronto uhonorowany pamiątkowym medalem Kopernika w uznaniu pracy nad przygotowywaniem i organizacją rocznicowych obchodów w Kanadzie. (jp)

* Krótkie wyjaśnienie – koncert "Art & Science" w wykonaniu Leszka Możdżera to nie tylko dodatek artystyczny do uroczystości. Artysta grał na tzw. fortepianie dekafonicznym, a to nowość w świecie muzycznym, będąca efektem jego współpracy z matematykami i fizykami. Fortepian to projekt zespołu pod kierownictwem prof. Pawła Nurowskiego z Centrum Fizyki Teoretycznej Polskiej Akademii Nauk i – jak nazwa sugeruje – ma związek z 'dziesiątką'.

O fortepianie dekafonicznym pisze Ludwika Tomala w artykule "Oktawa podzielona na 10 części. Naukowcy przygotowali fortepian dekafoniczny dla Możdżera". Serwis Nauka w Polsce – PAP [naukawpolsce.pl]

Świat się zmienia

CO - SKĄD - KIEDY - DLACZEGO?

Chciałoby się zacząć tak: dawno dawno temu, w dobie przedinternetowej, na listy z zagranicy czekało się tygodniami, zaś rozmowy telefoniczne ograniczano do wymiany najistotniejszych informacji. Już o samo posiadanie telefonu w PRL-u nie było łatwo, a i koszt połączenia nie był niski. Nawet jeśli ktoś miał aparat telefoniczny w domu, to i tak rozmowę z kimś z innego miasta albo kraju trzeba było zamawiać w centrali i długo i cierpliwie czekać na połączenie (ludzie się zastanawiali, czy powodem tego był brak linii, kabli, czy może brakowało ludzi do podsłuchiwania rozmów).

Minęło kilkadziesiąt lat i już nie tylko nie ma domu bez telefonu, ale często telefonów jest nawet kilka. Bywa, że każdy domownik (włączając w to dzieci) ma własny telefon, a do tego jeszcze i jakiś typ komputera.

Myślałem, że wraz z nadchodzącymi w bardzo szybkim tempie nowymi środkami komunikacji upadnie sztuka pisanie listów. Ależ byłem w błędzie! Nie doceniałem młodego pokolenia, które rekordowo szybko dostosowało się do nowych urządzeń i sposobów porozumiewania się. Podziwiam młodych ludzi, piszących wiadomości tylko dwoma kciukami, na dodatek z szybkością zawodowej maszynistki (dziś maszynistki to chyba zawód nieistniejący, ale może są

gdzieś klawiaturzystki?). Nie przestaje też zachwycać szybkość przekazu.

Niedawno przyszło do Skanera zdjęcie pewnego produktu, dostrzeżonego w sklepie podczas wojaży po Ameryce Południowej (na zdjęciu obok). Niby nic wielkiego, przecież polskie nazwy na obcych produktach widnieją od lat. Śmiałem się kiedyś, gdy widziałem "Polskie ogórki" na stoiku z małym napisem Made in India lub Turkey, ale to chyba dlatego, że przede wszystkim zadomowiła się w świecie nazwa wyrobu, co nie musi oznaczać kraju pochodzenia towaru (podobnie jak "ruskie pierogi", które nie mają związku z Rosją i jako ciekawostkę dodam, że w samej Rosji są podobno mało znane; ta nazwa jest związana z dawną Rusią*).

Tak się składa, że oliwki w żaden sposób nie kojarzą mi się z Polską, zresztą chyba nie mnie jednemu. Zgodnie ze swoją naturą szybko i żartobliwie odpisałem, że klimat tak szybko się zmienia, że może i w Polsce niebawem zaczną rosnąć drzewka oliwne. Tu znowu małe wtrącenie: kilka lat temu dostałem od przyjaciela Tomka sadzonki bambusa - rośliny ciepłolubnej. O dziwo, nie tylko zakorzeniły się, ale co roku przez korzenie wypuszczają pędy nowych drzewek.

Co prawda, sam nie doświadczam żadnych kataklizmów, powodowanych zmianami klimatu, takimi jak po-

wodzie, pożary czy susze, ale odczuwam te zmiany, chociażby obserwując pogodę. Jest zima, połowa lutego, a ja tylko raz odśnieżałem!



Tu dodam, że London zalicza się do tzw. snowbelt, czyli pasa łądu z obfitymi opadami śniegu - historycznie dwa razy tyle śniegu, co w nie tak znowu odległym Toronto. Do tego temperatura niemal cały czas oscyluje w granicy zera, a dziś (piszę to 10 lutego) na termometrze plus 15 stopni Celsjusza. Śniegu jak na lekarstwo i chociaż odśnieżanie nie jest moim ulubionym zajęciem, to jednak się niepokoję. Te obawy nie są bynajmniej tylko niepokojem o los rolników i rosnące ceny produktów rolnych, to raczej rozważania o całym przyszłym świecie i egzystencji następnych pokoleń.

O ile z cyfryzacją i dostosowaniem się do niej młodzi poradzi sobie bez problemu, o tyle z zatrzymaniem procesu ocieplenia mogą mieć problem.

SKANER Miesięcznik w języku polskim

A free Polish magazine published monthly and circulated in London and Windsor areas. First published in May 1995.

Redagują/Editors: Jolanta Pawluk oraz Adam, Stefan i Tadeusz Żochowscy. Informacje z Windsor - Arleta Sziler.

Wydawca/Publisher: Adam Żochowski. **Adres/Address:** 1654 Attawandaron Rd., London, Ontario N6G 3M6

Tel.: 519-641-8894. **E-mail:** skaner@skaner.net

skaner.net

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i adiustacji tekstów. Wyrażone w tekstach opinie należą do autorów i nie zawsze odzwierciedlają stanowisko wydawcy i redakcji. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada. Przedruki (z zaznaczeniem, że materiał ukazał się w Skanerze), dozwolone na podstawie pisemnej zgody redakcji.

Redakcja dziękuje panu Mariuszowi Pacynce za bezinteresowne dostarczanie numerów do Windsor

Żona – widząc mój pesymizm – starała się wrócić do rozmowy o oliwkach, bo na opakowaniu były napisy po polsku i hiszpańsku, a przy dokładniejszym patrzeniu dało się jeszcze odczytać, że produkt pochodzi z Hiszpanii. Tu pojawiły się pytania: Gdzie Rzym, gdzie Krym? Co ma piernik do wiatraka? Trochę się to jakoś wyklarowało, kiedy oboje przeszliśmy od rozważań do poszukiwań, korzystając z nowych środków komunikacji, czyli internetu. Nasze domowe śledztwo wskazuje na to, że oliwki wyprodukowane w Hiszpanii trafiają do Ameryki Południowej za pośrednictwem firmy zajmującej się importem, eksportem i dystrybucją, a siedzibą firmy jest Polska.

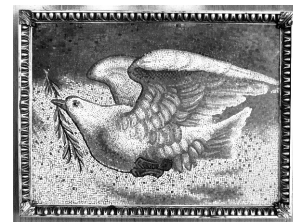
Była jeszcze krótka rozmowa o gałązce oliwnej jako symbolu zgody i pokoju, wspominałem o gotębicy i Arce Noego, na co żona powiedziała, że jest też polska legenda nawiązująca do tego wydarzenia opisanego w Biblii. Przypomniała też, że już kiedyś napisałem do Skanera o zimie. Znalazła mój stary tekst, bo podobało się jej moje pozytywne nastawienie z przeszłości. Mnie również, więc przypominamy ten tekst w dalszej części numeru – na str. 8.

Tadeusz Żochowski

fot. Adam Żochowski

* W "Słowniku języka polskiego" pod red. prof. dr. Mieczysława Szymczaka (PWN, Warszawa 1992) czytamy: "ruski, ruscy – dotyczący Rusi – średniowiecznej wschodniej Słowiańszczyzny; potocznie także: rosyjski".

*W Święto Zmartwychwstania
- gdy zwycięża życie nad śmiercią
a wieczność nad przemijaniem -
by jak najdłużej
królowała radość nad smutkiem
a na świecie panował pokój*
życzy **SKANER**



Ilustrujący życzenia Gotąbek Pokoju to zdjęcie mozaiki podarowanej przez Jego Świątobliwość Papieża Jana Pawła II podczas wizyty w siedzibie ONZ (2 X 1979 r.) Źródło: Wikipedia. Fot. Gryffindor.

ZIMORODEK

MIECZYŚLAW ROŚCISZEWSKI Gdy Noe wypuścił gotębia, zawołał zimorodka i rzecze: "Znasz wodę i bać się jej nie będziesz. Leć-że i ty także i zobacz, czy ziemi nie widać".

Ptaka pofrunął o świecie, ale w tej samej chwili zerwał się tak silny wiatr, że musiał wzlecieć aż hen, pod niebo, byle nie wpaść w wodę. Leciał z niestęchaną szybkością, boć już od tak dawna latać nie mógł – i niebawem dostał się aż do lazurów, w których przeistoczył się natychmiast: dotąd był szary, odtąd zaś stał się jasnoniebieskim. Gdy tedy znajdował się na tak niezmierną wysokość, widzi, że słońce wschodzi ponad nim w całej krasie, zdjęta go więc okrutna ciekawość przyjrzenia się słońcu zbliża. Puścił się tedy ku słońcu, ale im więcej się zbliżał, tem większy był upał i niebawem podbrzusze ptaka się zaczerwieniło, a nawet tlić się zaczęło. Spozregł to zimorodek i szybko pofrunął na ziemię, ażeby się

skąpać w wodach potopu. Zanurzywszy się kilka razy w wodzie, przypomniał sobie o celu swej wycieczki, ale rozejrzał się wkół i spostrzegł, że arka znikła. Przez czas jego nieobecności gotąb powrócił z gałązką oliwną i arka została zepchnięta na ląd, przez wielki wichur, zestany od Boga. I gdy Noe wyszedł ze swego pływającego domu, rozebrał go dla zbudowania nowych domów i stajen.

Zimorodek, nie spostrzegłszy nic na wodzie, jął przeraźliwym krzykiem nawoływać patryarchę. Po dziś dzień widać, jak lata ponad wodami i szuka arki albo przynajmniej jej daszków. I do dziś dnia zwierchu ma pióra niebieskie, zdobyte pośród lazuru nieba i podbrzusze czerwone – następstwo owej śmiałości, z jaką wzbijał się ku słońcu.

Źródło: Baśnie i legendy ludowe na tle przyrodniczym. Ze źródeł swojskich i obcych opracował Mieczysław Rościszewski. Spółka Nakładowa Odrodzenie. Lwów 1922.

R&T Brother's Appliances

Refrigerators, Stoves, Dishwashers, Washers, Dryers, Microwaves,
Central Air Conditioners
Repair and Service

Ryszard and Tadeusz Chorostecki

434-4733 or 681-8231



dr dr Mira i Marek Gąsiorowscy

zapraszają do swego gabinetu

**Pełen zakres zabiegów dentystycznych
dla całej rodziny**

280 Wharnclyffe Road S.
London ON N6J 2L5

519-680-7707



WOODFIELD AUTOMOTIVE
specjalizuje się w naprawach
samochołów marki Honda i Acura

Matt Wróblewski
technik klasy A

naprawy wszelkich marek i modeli - gwarancja
sprzedaż używanych samochodów
Honda, Acura, Toyota

490 Adelaide St. N.
(przy Dufferin) London

519-438-3232

Wielkanoc zbliża się wielkimi krokami. Jest to wspaniała pora, aby odwiedzić Meksyk, przeżyć w nim święta i zobaczyć wszystkie uroczystości w tym związane. W zeszłym roku miałem okazję być tam w tym czasie.

WIELKANOC W MEKSYKU

DARIUSZ ZIELIŃSKI Miasto, w którym się zatrzymałem, ma ponad 300 tys. mieszkańców. W czasie Wielkiego Tygodnia przybywa tam ponad 900 tys. turystów, są to głównie Meksykanie. W tym czasie szkoły mają wolne, więc nad oceaniczne plaże jadą całe rodziny. Hotele są oblegane, panuje wszędzie taki tłok, że pojawiają się problemy z poruszaniem się. Wielkie korki na ulicach, przepełnione autobusy, brak taksówek.

Po zakwaterowaniu się w hotelu poszedłem rozejrzeć się po okolicy. Tuż za hotelem znalazłem sklep z pamiątkami, a obok biuro bardzo popularnej rozgłośni radiowej Radia Maryja. Choć radio to obecnie nadaje w wielu krajach, to i tak było dla mnie wielkim zaskoczeniem, że od razu na nie trafiłem.



Przed radiem stała ławeczka, którą przez cały czas mojego pobytu w hotelu okupował bezdomny. Czasami brał jakiś koszyk i szedł na plażę, zaraz za budynek radia. Zbierał tam kamienie i wysypywał na dziury w ulicy, zatrzymując cały ruch. Potem podchodził do dwóch, trzech pierwszych aut, kierowcy mu płacili za to po parę peso – i tak sobie dorabiał.

Wielki Tydzień zaczyna się w Niedzielę Palmową. Święto celebrowane jest dość hucznie. Meksykanie, podobnie jak Polacy, uczestniczą w procesji i święcą palmy. Nikt nie robi swoich palemek z suszonych kwiatów. Prawdziwych palm jest tutaj pod dostatkiem.

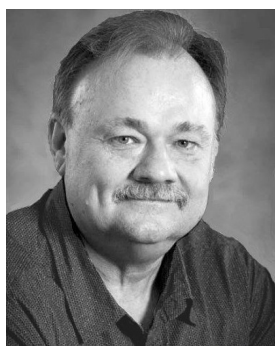
Rekonstrukcja wjazdu do Jerozolimy odbywa się w centrum miasta w największym kościele. Przed tym kościołem rozłożony jest czerwony dywan, po którym na osiołku, wśród wiwatujących tłumów z palmami, wjeżdża aktor grający Jezusa. Niektórzy uczestnicy ubrani są w koszulki z wizerunkami tego wydarzenia, są też wierni, którzy przynoszą z domów małe lub całkiem duże figurki Jezusa.

W Wielki Czwartek odprawiane jest nabożeństwo ostatniej wieczerzy. W kościele na jej pamiątkę rozdawany jest wszystkim chleb.

Największym wydarzeniem Wielkiego Tygodnia jest rekonstrukcja Drogi Krzyżowej. Co roku w Wielki Piątek ulicami miast meksykańskich przechodzi Jezus dźwigający ciężki krzyż. Męce pańskiej przyglądają się tysiące turystów. Telewizja transmituje procesję. W wiadomościach na kilku kanałach podawane są krótkie informacje z różnych miast i miasteczek.

Cieszyłem się tym, że mogę brać udział w tej procesji osobiście. W poprzednich latach oglądałem w domu relacje w telewizji i marzyłem o tym, żeby móc to wszystko przeżyć na prawdę.

Jeden z uczestników procesji, stojący koło mnie, jak się dowiedział, że jestem Polakiem, powiedział mi, że jest Amerykaninem. Już 17 lat mieszka w Meksyku i jest z tego bardzo zadowolony. Meksyk w porównaniu ze Stanami jest



Preferred Realty Inc.
Brokerage

STAN KOZA

P. Eng., Broker

Telefon: 519-495-2044

E-mail: StanleyKoza@gmail.com

www.StanKoza.com

Zmiany na rynku nieruchomości następują bardzo szybko

- Jak recesja i rosnące oprocentowanie kredytów wpływają na wartość domu i nieruchomości inwestycyjnych?
- Kiedy jest dobra pora na zakup nieruchomości?
- Jakie zachęty dla nabywców i sprzedających znajdują się w podatkach?

**STAN JEST EKSPERTEM BUDOWLANYM
Z ŁATWOŚCIĄ ZNAJDZIE ODPOWIEDNI DOM**

- Ekspert w negocjacjach związanych z kupnem i sprzedażą nieruchomości
- Ponad 30 lat doświadczenia w kupnie i sprzedaży nieruchomości w London

jego zdaniem "free country", tutaj mu się po prostu łatwiej i lepiej żyje. Mówił też, że co roku przychodzi popatrzeć na Drogę Krzyżową. Niektórych uczestników znał osobiście. Opowiadał wiele szczegółów. Wiedział nawet, w którym momencie księdzu prowadzącemu przestanie działać mikrofon. "Co roku jest tak samo" – mówił.

Dużo emocji budzi dobór aktorów. Największym zaszczytem jest bycie wybranym do roli Jezusa. Organizatorzy odtwarzają sceny biblijne z wielką dokładnością, więc Droga Krzyżowa odtwarzana jest bardzo naturalistycznie.

Przede wszystkim aktor odtwarzający postać Jezusa to nie może być byle kto. Musi spełnić kilka warunków: powinien być młodym silnym kawalerem, wierzącym katolikiem, nie mieć żadnych nałogów i cieszyć się nienaganną opinią. Do roli przygotowuje się kilka miesięcy. Zapuszcza długie włosy i brodę. Ćwiczy, aby utrzymać bardzo dobrą kondycję fizyczną, także i psychiczną. Jezus idzie dźwigając krzyż w wielkim upale. Jest kopany, bity, biczowany i opluwany przez rzymian. Gdy Jezus traci siły i upada, żołnierze ciągną go po bruku. Szata czasami pokrywa się prawdziwą krwią. Choć aktorzy w prawdziwym życiu zapewne się dobrze znają, to niektóre ciosy na pewno nie są udawane.



Rzymianie popijają wodę, a później wypływają ją Jezusowi prosto w twarz. Kiedy ostatni raz upada z rękami rozłożonymi na chodniku, twarzą w dół, to można

uwierzyć, że rzeczywiście upadł z wyczerpania, że nie udawał. Na jego twarzy widać było ból. Te sceny są naprawdę brutalne.

W całej procesji uczestniczą też aniołowie, którzy idą kilka kroków za Jezusem. Za aniołami przechodzą niewiasty z dziećmi, a także kaptani jerozolimscy. Oni mają sprawdzić, czy Jezus zostanie naprawdę ukrzyżowany i umrze na krzyżu.

Za tłumem wiernych do procesji dołączają się także zwani pokutnicy. Może to być każdy niezależnie od wieku, widać więc nawet dzieci w towarzystwie rodziców. Na straganie, gdzie się droga krzyżowa zaczyna, można kupić

jakiś cienkie gałązki do biczowania, koronę cierniową, a także krzyż – cięższy lub lżejszy, dopasowany do możliwości kupującego. Niektórzy pokutnicy idą boso i do tego sami się biczują.

Procesja idzie aleją, gdzie z jednej strony jest okazała plaża i wczasowicze się wylegają pod kolorowymi parasolami. Z drugiej strony alei ciągną się kluby i bary, restauracje ze stolikami na zewnątrz. Imprezowiczów, którzy tam jedzą i piją nie brakuje, przy okazji oglądają procesję. Na trasie prawie co krok rozbrzmiewa głośna muzyka w typowo meksykańskim stylu. Obok przejeżdżają hałaśliwe wózki, trąbią klaksonami. Sprzedawcy krzyczą, by kupić ich towar. Niektórzy uczestnicy drogi krzyżowej kupują sobie od nich jakieś lody lub napoje w wielkich kubkach i dalej idą w procesji. Atmosfera panuje jak na pikniku. Droga krzyżowa kończy się w Katedrze Matki Boskiej z Gwadelupy.

Po zakończeniu do odtwórcy głównej roli przychodzą sanitariusze, żeby obejrzeć mnóstwo czerwonych śladów bicia na plecach, robić okłady i leczyć skaleczenia.

Setki ludzi tworzą wielką grupę, ale nad wszystkim czuwa wojsko i policja. Policjanci w czarnych mundurach i kamizelkach kuloodpornych wyposażeni są w karabiny maszynowe. Dodatkowo cały obszar patroluje policyjny helikopter. Tak więc widać, że środki bezpieczeństwa są bardzo podwyższone.

W Wielką Sobotę wieczorem odbywa się święcenie ognia oraz składanie ofiary z człowieka.

U plemion indiańskich przed podbojem ich przez hiszpańskich kolonizatorów całkiem naturalne było składanie Bogom darów z ludzi. Po tragedii, która miała miejsce kilka lat temu, gdy aktor grający Judasza naprawdę się powiesił, zostało to oficjalnie zabronione. Teraz wolno wieszać tylko kukłę. Najczęściej wiesza się jakieś ważne osoby z przyklepioną kartką, na której pisze się, kto to jest. Gdy powstał mur na granicy za prezydentury Donalda Trumpa, to właśnie on był najczęściej wieszany. Do dzisiaj jest bardzo nie lubiany i wyśmiewany. Poza tym teraz można wieszać w różnych częściach miasta nie jednego, a kilku Judaszów, których się uroczyście spala. Wtedy wybuchają fajerwerki i zaczyna się fiesta. Części tej nie lubianej kukły są rozrzucone po ulicy, dzieci krzyczą "Judasza zdradźca!".

Choć w Meksyku w Niedzielę Wielkanocną nie są zbyt powszechne zwyczaje świętowania popularne w Ameryce czy Kanadzie, to w hotelu, w którym się zatrzymałem, ➡

➡ od rana zorganizowano wiele zabaw i gier dla dzieci. Pojawił się zajaczek, wspólnie szukano pisanek, malowano twarze, najmłodszych cieszył kłown na szczudłach. Było też strącanie piniaty, czyli rozbijanie zajaczka wypelnionego słodyczami (to meksykańska zabawa, polegająca na strąceniu zajaczka przez dzieci, które próbują z zawiązanymi oczami trafić w niego kijem).



Na koniec pobytu w Meksyku wykupiłem lot spadochronem. Z całą pewnością jest to sport ekstremalny. Cieszę się, że się zdecydowałem. Bałem się przed skokiem, ale w górze jakoś się uspokoiłem. No, może do momentu, w którym dmuchnął wiatr i zaczęło mną bujać i znosić nad otwarty ocean. Najważniejsze to było zachować spokój, nie spanikować. Lęk wysokości i nerwy w tej sytuacji nic nie dadzą, a tylko mogą zaszkodzić. Miałem wciąż w głowie słowa instruktora, który mi mówił przed startem, że gdy zobaczę, jak on będzie machał dużą czerwoną chorągwią, to mam bardzo powoli ciągnąć jedną z linek, która była od lądowania. Tak też zrobiłem. Dzięki Bogu, szczęśliwie wylądowałem w miejscu, które mi pokazywał. Tak mi się to podobało że od razu chciałem powtórzyć. To był mój pierwszy w życiu lot spadochronowy, ale nie ostatni. Z pewnością jeszcze kiedyś skoczę.

Były to niezapomniane i wyjątkowe święta wielkanocne. Spędzenie Wielkiego Tygodnia w Meksyku to jest przeżycie i okazja do zobaczenia tych świąt od innej strony i kultury.

Dariusz Zieliński

Zdjęcia autora

MOJE ZDROJE

VII

Polanica – kuracja w 2006 r.



KRYSTYNA STALMACH Zanim pojechałam z córką Hanią do Polanicy, moje zdrowie znacznie się pogorszyło. Po morderczej pracy, jaką musiałam ja i mój zespół wykonać, aby zdążyć z przeprowadzeniem wszystkich prac na otwarcie nowego systemu bibliotecznego przewidzianego na pierwszy grudnia 2005 roku, w przeciągu kilku miesięcy straciłam to, co z takim trudem zdobywałam przez całe dziesięciolecie – dosyć dobre samopoczucie i sprawność fizyczną. Dyrektorzy chwalili się na otwarciu, że projekt, na który firma sprzedająca nam system przewidziała na wdrożenie 12 miesięcy, zdołaliśmy wykonać w ciągu niespełna pół roku, a ja miałam tży w oczach, kiedy tych bredni słuchałam, bo zapomnieli dodać, jakim kosztem wszystko się odbyło – niezliczone nadgodziny i praca na okrągło, również w weekendy. Nie pomogły moje ustne i pisemne ostrzeżenia w czasie ustalania faz projektu, czyli tzw. kamieni milowych, że mamy zbyt mało czasu na mapowanie* danych i przeniesienie zbiorów do nowego systemu, ustawienie i przetestowanie parametrów oraz nauczanie wszystkich pracowników (150 osób) korzystania z poszczególnych modułów.

Skutki pracy ponad siły dały o sobie znać już w październiku, kiedy pojawiły się obrzęki w okolicach torebek stawowych, bóle i przykurcze. Aby jakoś funkcjonować i wykonać swoją pracę, korzystałam z "przyjaciół-pomocników", czyli laski, kołnierza ortopedycznego i usztywniaczy nadgarstków, poza tym tykałam środki przeciwbólowe, by jakoś te wydłużone "szychty" wydajnie przepra-

cować. Gdy w styczniu 2006 roku pojechałam do szpitala na wizytę kontrolną, pani profesor reumatolog za głowę się złapała. Wszystkie parametry były bardzo złe. To właśnie na tej wizycie zapadła decyzja o leczeniu trzeciego stopnia, czyli niebotycznie drogimi środkami biologicznymi. Pierwszy zastrzyk wbito mi w klinice. Następne już aplikowałam sobie sama w domu. Pomogło o tyle, że spowolniono spiralę pogarszania się mego zdrowia. Po intensywnej fizjoterapii mogłam przestać nosić kołnierz, bo ból potylicy i drętwienie połowy głowy ustąpiły, lecz laska i usztywniacze nadgarstków pozostały ze mną przez następnych pięć długich lat.

Musiałam również zmienić swoją garderobę – kupiłam buty na płaskim obcasie, szerokie i z wewnętrznymi poduszkami, a wszystkie bluzki, swetry i sukienki wciągane przez głowę zastąpiłam rozpinanymi z przodu, abym nie musiała podnosić do góry rąk, bo to sprawiało duży ból.

Na lotnisku, gdy pani z LOT-u zobaczyła laskę i podręczną lodówkę z zastrzykami (strzykawki wносиłam na pokład samolotu i musiałam je zgłosić), zarządziła, że konieczny jest wózek inwalidzki. Faktycznie – się przydał.

W Warszawie zrobiliśmy sobie przerwę w podróży i zanocowałyśmy w hotelu naprzeciwko lotniska. Potrzebowałam tej przerwy, aby odpocząć przed dalszą podróżą pociągiem.

Za wyborem sanatorium Wielka Pieniawa w Polanicy przemawiała jego renoma i położenie w Kotlinie Kłodzkiej, stosunkowo blisko Świdnicy, gdzie mieszka moja rodzina. Na leczenie z nami udała się również moja siostra, a szwagier zawiózł nas ze Świdnicy samochodem. Pamiętam jeden odcinek drogi tak pełen dziur, że obawiałam się

o kondycję samochodu po takiej podróży.

W sanatorium zakwaterowano nas w pięknych i przestronnych pokojach z widokiem na deptak. Blisko było do kawiarni i pijalni, a zdrojowy park z licznymi kobiercami kwiatowymi i fontanną oraz olbrzymią szachownicą do gry – z pionkami wysokości siedmio- lub ośmioletniego dziecka – zapraszał na liczne spacerowe ścieżki wśród wszechobecnych rododendronów, azalii i magnolii. Bardzo duże sanatorium, więc i na deptaku było dosyć tłumnie.

Prawdziwe tłumy zobaczyłyśmy w mieście. Dla mnie było zbyt turystycznie, więc raczej nie opuszczałam parku zdrojowego i bliskiego otoczenia sanatorium.

Historia uzdrowiska

Pierwsze wzmianki pisemne o miejscowości Heyde (niem. *wrzosowisko, puszcza, polana*) pochodzą z połowy XIV w. Właścicielami wsi były w ciągu wieków rody rycerskie, różne zakony, książęta, hrabiowie, państwo pruskie, rodziny kupców i przemysłowców, a także spółki handlowo-inwestycyjne.

Rozwój miejscowości przyspiesza w XIX wieku. Powstają wtedy pierwsze łązienki (najpierw drewniane, potem murowane), ocembrowano tryskające źródła, a pola zamieniono w parki i ogrody. Powstają pierwsze domy dla kuracjuszy i – aby zaakcentować funkcję uzdrowiska – następuje zmiana nazwy miejscowości w latach 70. XIX w. na Bad Altheide.

We wsi i okolicach jest też mały przemysł: kuźnia, walcownia, zakład metalurgiczny, szlifiernia szkła, tartak, browar, wytwórnia sady i młyny wodne. Doprowadzenie linii kolejowej do Kłodzka w 1890 roku znacznie ułatwia dojazd na leczenie rzeszom kuracjuszy i przypieczętowanie kierunku rozwoju tej miejscowości. Traci ona wygląd wiejski

i staje się modnym kurortem z zabudową pensjonatowo-willową w stylu szwajcarskim. Na początku XX wieku z nowych odwiertów płyną wody lecznicze, a spółka z Wrocławia inwestuje ogromne pieniądze w modernizację uzdrowiska. Powstała nowoczesna rozlewnia wód mineralnych, otwarto luksusowe sanatorium (Wielka Pieniawa) z własnym zakładem przyrodolecznictwa, powstał kompleks mieszczący pijalnię, salę spacerowo-koncertową i kawiarnię zdrojową.

W czasie pierwszej wojny światowej tylko przez rok uzdrowisko było szpitalem dla żołnierzy niemieckich. Już w 1915 r. sanatoria i pensjonaty otworzyły swoje podwoje dla cywilów. W okresie międzywojennym wybudowany został teatr zdrojowy na 700 miejsc i oddano do użytku nowe łązienki. Druga wojna światowa zatrzymała rozwój kurortu, bo cała baza uzdrowiskowa była wykorzystywana do leczenia żołnierzy niemieckich.

Po wojnie niemal wszyscy mieszkańcy Altheide Bad zostali wysiedleni, pozostali jedynie nieliczni specjaliści potrzebni do utrzymania uzdrowiska. Jednym z nich był wybitny kardiolog prof. Heinrich Schlecht. W r. 1946 uzdrowisko otrzymało prawa miejskie i nową – polską – nazwę: Polanica-Zdrój. Od lat 50. Polanica staje się wiodącym polskim ośrodkiem chirurgii plastycznej ze świetnymi lekarzami i placówkami medycznymi.

Ten kurort odwiedzali m.in. Maria Dąbrowska, Mieczysław Fogg, Janusz Gniatkowski, Mieczysława Ćwiklińska, a w późniejszym okresie znani szachiści, uczestnicy międzynarodowego turnieju (tzw. Memoriał Akiby Rubinsteina). Nie wielu wie, że wielka dama polskiej piosenki Irena Santor wraz ze swoją mamą panią Wiśniewską mieszkała w Polanicy Zdroju i w latach 1948–51 uczęszczała do Gimnazjum Zdobienia Szkła i Tech-

nikum Szklarskiego w Szczytnie. Tak mówiła w jednym z wywiadów: "Emocjonalnie wspominam Polanicę-Zdrój, zwłaszcza teatr w Domu Zdrojowym, bo tam zdawałam egzamin, który mi otworzył drogę do dalszej kariery". Na przesłuchanie do Zdzisława Górczyńskiego (dyrygenta opery w Poznaniu), który przebywał w Polanicy w 1950 r., przyprowadziły młodą uczennicę nauczycielki ze szkoły w Szczytnie. Pan dyrygent polecił utalentowaną nastolatkę Tadeuszowi Sygietyńskiemu, założycielowi Zespołu Pieśni i Tańca Mazowsze – i tak się zaczęła wielka kariera Ireny Wiśniewskiej – później Santor.

Leczenie

Uzdrowisko położone jest w malowniczej dolinie Bystrzycy Dusznickiej w otoczeniu Gór Stołowych i Bystrzyckich na wysokości od 370 metrów (centrum miasta) do 550 m n.p.m. (dzielnica Sokółka). Cechuje je łagodny klimat podgórski. Leczy się tutaj przede wszystkim choroby serca i nadciśnienia, choroby układu trawienno- oraz choroby naczyń obwodowych. W ofercie jest również leczenie narządów ruchu. Ja skupiałam się na zbiorowych ćwiczeniach w wodzie, miałam także kilka indywidualnych sesji z fizjoterapeutą i kilka zabiegów balneologicznych (okłady borowinowe i kąpiele peretkowe.). Nacisk położyłam na wypoczynku – np. krótkie spacerowanie po parku, dobra kawa w kawiarni wiedeńskiej, przesiadywanie na ławeczce z książką lub obserwacja otaczającej mnie przyrody oraz spacerujących kuracjuszy. Moją ulubioną ławeczką była ławeczka przy fontannie z widokiem na deptak.

Rozrywka

Na deptaku było gwarnie, można też było podziwiać muzyków zbierających datki do kapelusza. Pewnie były jakieś koncerty i spektakle w pobliskim teatrze,

➡ lecz moje samopoczucie nie pozwalało na uczestnictwo w nich. Po całym dniu byłam tak zmęczona, że bardzo wcześnie kładłam się spać. Nawet wieczorne pokazy kolorowych świateł, które w takt muzyki podświetlały fontannę, nie były mnie w stanie wyrwać z pokoju. Czasami, gdy udało mi się dotrzeć do 22:00, oglądałam ten balet wody i kolorów z okna pokoju. Halinka i Hania wraz z rzeczami kuracjuszy już zaraz po 21:00 zbiegały na dół, aby zapewnić sobie najlepsze miejsce do obserwacji.

Oferowano również wycieczki do Wiednia, Pragi i te bliższe, w miejsca takie jak Błędne Skąty, Kopalnia Złota, Wambierzyce, Zamek Książ, Skalne Miasto. Po rodzinnej naradzie postanowiliśmy, że pojedziemy na niedzielną wycieczkę do Pragi. Zanim zapisałam pięć osób na tę całodzienną eskapadę (siostra nie zdecydowała się, ale w czasie weekendu dojechały dwie siostrzenice z rówieśnikiem Hani – Krystianem), pokazałam pani w biurze podróży, że chodzę o lasce i upewniłam się, że nie będzie zbyt dużo szybkiego przemieszczania się. Po zapewnieniach, że na pewno sobie poradzę, zapisałam całą piątkę – trzy osoby dorosłe i dwoje dzieci. Gdy dotarliśmy autokarem do Pragi, było już gorąco.

Chodzenia dużo, lecz na szczęście wiele miejsc do obejrzenia było blisko siebie. Lipiec, środek lata, upał, niedziela – to chyba najgorszy czas na zwiedzanie tego cudownego miasta. Wszędzie ścisk, wycieczek mnóstwo, bardzo łatwo się zgubić, na szczęście przemieszczaliśmy się dosyć wolno. Ze spaceru po tym mieście zapamiętałam piękne widoki ze wzgórza zamkowego na starówkę, Złotą Uliczkę, Most Karola, Małą Stranę i... zimne piwo w ogródku restauracyjnym oraz knedliczki w barze. Wszystko było OK aż do przejścia ze starówki do autokaru na dworcu autobusowym. Przewodnik pędził, a ja nie mogłam nadążyć. Wtedy rodzina utworzyła łańcuch pomocy, rozstawiając się na rogach ulic i sygnalizując, w którą stronę mam iść, bo wycieczka wraz z przewodnikiem na czele dawno już znikła z mojego pola widzenia, a map nie dostaliśmy.

Mam nadzieję, że uda mi się jeszcze kiedyś pojechać na kilka dni do stolicy Czech. Jeśli to nastąpi, wtedy na pewno wybiorę jesień lub wiosnę i przyjadę do tego przepięknego miasta na kilka dni, aby zwiedzić zamek, pójść na spektakl teatru lalek i pospacerować po Hradczanach bez tłumu turystów.

Dwa lata temu z mężem byliśmy przejazdem w Polanicy-Zdroju. Park jeszcze piękniejszy, rabaty kwiatowe bardziej kolorowe i jest jeszcze... tłumniej.

Krystyna Stalmach

Zdjęcie na str. 6 – Krystyna Stalmach

* mapowanie – dość skomplikowany proces przenoszenia danych między różnymi bazami danych.

CHICHOT ZIMY

Od rana chce mi się zakląć, ale nie bardzo wypada. Jest niedziela, a poza tym nie bardzo mi to przeklinanie wychodzi. Chyba nie nawykłem.

Liczyłem na ładną pogodę, bo właśnie podczas nieobecności syna to na mnie spada obowiązek kręcenia gątek w studiu radiowym. Wstaję więc wcześnie, a tu śnieg. Udaję silnego i rzucam się z łopatą na księżyc (przepraszam – na śnieg).

Po programie wychodzę z radia, patrzę... a tu ktoś złośliwie znów dosypał chyba z piętnaście centymetrów. Znowu chwyciłem łopatę. Cztery godziny później raz jeszcze powtórzyłem ten zabieg.

Po tym wszystkim nieładnie pomyślałem, że chyba Ktoś z góry zabawia się ze mną, ale zauważyłem, iż ten problem nie tylko mnie dotyczył – inni też szuflowali. Potraktowałem więc ten gest z góry za danie okazji do poruszania się w celach zdrowotnych – mnie, zasiedziatemu w domu emerytowi.



Faktycznie, nie tylko się nie czuję po tym zabiegu gorzej, ale nawet odrobinę lepiej (albo – być może – to sobie wmówiłem).

Po jednym z tych odśnieżeń (a ósmego stycznia 2017 roku śnieg padał obficie) wróciłem do domu cały biały, a żona wesóło mówi, że wyglądam jak bałwan. Uśmiechnąłem się tylko pod nosem i pomyślałem: jak to dobrze, że nie powiedziała, że wyglądam na bałwana. Niby to samo, a jednak.....

Śmieję się teraz i czekam na pług, który z upodobaniem lubi upychać całe zwąty niechcianego śniegu akurat w uprzągnięte miejsca na podjazdach. Będę dalej "walczył" jak ten don chichot (przepraszam – Don Quixote lub – jeśli ktoś woli – donkiszot).

ŚMIECH TO ZDROWIE

Tadeusz Żochowski

TWOJE RADIO

Program radiowy w języku polskim
nadawany co niedzielę w godz. 10:00–11:30 z uniwersyteckiej stacji Radio Western 94.9 FM w London

Informacja o pracy w roku 2023
przygotowana na Zebranie Międzyorganizacyjne 21 stycznia 2024 r.

Miniony rok nie przyniósł większych zmian w pracach nad programem, który w dalszym ciągu nie jest nadawany na żywo, lecz nadal przygotowywany z wyprzedzeniem i nagrywany we własnym zakresie tak, by w porę został przesłany do stacji.

Nie przybyło nowych osób. W dalszym ciągu trzon Twojego Radia stanowią:

– Małgorzata Maciejewska, która przygotowuje "Książki nowe i nie najnowsze", czyli informuje o publikacjach w języku polskim, które można wypożyczyć z miejskiej biblioteki w London, i od czasu do czasu nagrywa też fragmenty utworów z dawniejszej literatury polskiej;

– Adam, Stefan i Tadeusz Żochowscy, którzy nagrywają poszczególne pozycje programu, łączą w 29-minutowe części (cały program składa się z trzech takich odcinków), potem wysyłają do stacji;

– Jolanta Pawluk, która redaguje i prowadzi całość (przedtem planuje każdą z trzech części, wyszukuje do nich materiał słowny i muzyczny).

Pewnym ułatwieniem jest możliwość korzystania z zasobów archiwum Twojego Radia, ale nie ma tego zbyt wiele, gdyż przez wszystkie lata przed pandemią programy nadawane były na żywo, bez uprzedniego nagrywania.

Powtórzę to, co pojawiało się w kilku wcześniejszych sprawozdaniach dotyczących Twojego Radia: jeśli londonńska Polonia chce mieć własny program, niezbędne są nowe osoby (z biegiem czasu każdemu sił ubywa – mnie również). Na początek może ktoś wziąć np. jeden program w miesiącu albo pół godziny co tydzień; może to być w ramach Twojego Radia (czyli stanowić przejęcie tego, co jest), można też wejść z całkiem odrębną koncepcją i nową nazwą programu. A jeśli osoba chętna nie jest pewna swojej znajomości polskiego, to przypomnę, że przez pewien czas (przed wojną w Ukrainie) szedł w Radiu Western program Nasha Kasha – o społeczności pochodzenia ukraińskiego w Kanadzie – prowadzony po angielsku.

Jeszcze jedno: praca nad programem to praca społeczna, stacja udostępnia czas antenowy bezpłatnie i informacje o wy-

darzeniach przygotowywanych przez organizacje są również bez opłat.

Dziękuję za telefony wyrażające troskę o to, by londonńska Polonia miała swój program radiowy.

Zakończę życzeniami dla organizacji: Jak najwięcej dobrych pomysłów, samych udanych realizacji i dużo zadowolenia z wykonanej pracy.

Jolanta Pawluk

Tel. domowy: 519-641-8894

E-mail: skaner@skaner.net

Maciek Piekosz

Adwokat & Notariusz

Reprezentuję ofiary wypadków oraz osoby poszkodowane przez firmy ubezpieczeniowe.

Specjalizuję się w:

- Wypadkach samochodowych lub innych środkach transportu
- Odszkodowaniach od ubezpieczycieli
- Odpowiedzialności za niebezpieczne substancje i produkty
- Odszkodowaniach po upadku, poślizgnięciu

Bezplatne konsultacje. Spotkania w domu. W nagłych wypadkach konsultacje w szpitalu.

Zadzwoń jeszcze dziś

519.660.7718

maciek@siskinds.com

SISKINDS | The law firm

siskinds.com



Kanadyjska Izba Gmin uznała 7 lutego 2024 r. znaczący wkład Polonii kanadyjskiej w budowanie lepszego i bardziej dynamicznego społeczeństwa, gospodarki, polityki i kultury w Kanadzie. Odtąd każdego 3 maja Kanada będzie świętować Dzień Konstytucji RP oraz każdy miesiąc maj będzie Miesiącem Polskiego Dziedzictwa w całej Kanadzie!

Podczas uroczystości po głosowaniu w Izbie Gmin Ambasador Witold Dzielski podkreślił: *Chciałbym wyrazić najwyższe wyrazy uznania dla zarządu, dyrektorów regionalnych, przewodniczących okręgów, członków, byłych liderów i całej zaangażowanej społeczności wokół Kongresu Polonii Kanadyjskiej. Szczególne podziękowania składam Kanadyjsko-Polskiej Grupie Przyjaźni Międzyparlamentarnej wraz z wnioskodawcą uchwały, posłem, panem Peterem Fonseką. Przy tej okazji mam wielką przyjemność dotrzeć do wielu gratulacji z okazji dzisiejszego sukcesu w obradach Izby Gmin.*

Podziękowania i ogromne uznanie należy skierować do p. Petera Fonseki, który 7 grudnia 2022 r. w Izbie Gmin złożył formalny wniosek: "M-75 Miesiąc Dziedzictwa Polskiego". Podczas pierwszej debaty, która odbyła się 7 listopada 2023 r., poseł Fonseka powiedział: *Wniosek M-75 wykracza poza zwykłe uznanie historycznych więzi łączących Kanadę i Polskę. Stanowi także serdeczny hołd dla dynamicznej społeczności Polonii Kanadyjskiej, która jest znana ze swojego istotnego wkładu na rzecz naszego narodu. Korzenie polskiej imigracji do Kanady sięgają już roku 1752, kiedy to pierwszy udokumentowany polski imigrant postawił stopę na ziemi kanadyjskiej. Dziś społeczność Polonii kanadyjskiej liczy ponad milion osób. Polska migracja do Kanady ma długą historię, a najwcześniejsze fale imigrantów przybyły na przełomie XIX i XX wieku.*

Wielkie podziękowania należą się Kongresowi Polonii Kanadyjskiej (KPK) – organizacji parasolowej, która pełni

PARLAMENT KANADY USTANOWIŁ MIESIĄC POLSKIEGO DZIEDZICTWA

rolę głosu społeczności polsko-kanadyjskiej, dbając o jej prawa i interesy. KPK wykazał się wielkim przywództwem w propagowaniu i wspieraniu tego wniosku, zwłaszcza prezes Janusz Tomczak i pierwszy wiceprezes Dominik Roszak. Kongres reprezentuje interesy Polonii, zapewniając silny i istotny głos polonijny w procesie decyzyjnym dotyczącym polityki rządu Kanady oraz promując prawa Polaków do pełnego i równego uczestnictwa we wszystkich aspektach życia kanadyjskiego. Wniosek ten w dużej mierze wynikał z poparcia KPK.

Sukces nie byłby możliwy bez wszystkich kanadyjskich parlamentarzystów popierających wniosek – sesja głosowania zakończyła się przyjęciem wniosku przez 328 posłów, bez żadnego głosu sprzeciwu. Wszystkie głosy podczas dwóch debat w listopadzie 2023 r. i lutym 2024 r. w sposób dobitny podkreślały znaczący wkład Polonii kanadyjskiej w budowanie lepszej i bardziej dynamicznej Kanady. Politycy kanadyjscy, reprezentujący wszystkie kanadyjskie siły polityczne, podkreślali także szczególną rolę, jaką Polska odegrała w historii oraz wysokie dzisiejsze znaczenie Polski, jako lidera regionu EŚW [Europy Środkowo-Wschodniej – przyp. Skaner] i strategicznego partnera Kanady.

Pełne transkrypcje z debat są dostępne na kanale YouTube Ambasady w języku angielskim.

Miesiąc Dziedzictwa Polskiego w całej Kanadzie będzie obejmował różnorodne wydarzenia i działania, które będą prezentowały polską kulturę, historię, tradycje i osiągnięcia. Będą to występy taneczne ludowe, wystawy sztuki, pokazy filmowe, wydarzenia kulinarne oraz programy edukacyjne i historyczne istotne dla polskiej społeczności w Kanadzie. Ogólnokanadyjski Miesiąc Dziedzictwa Polskiego będzie również okazją dla osób polskiego pochodzenia, jak również dla wszystkich Kanadyjczyków, do odkrywania i świętowania bogatego dziedzictwa kulturowego Polski.

[14.02.2024]

Źródło:

<https://www.gov.pl/web/kanada/parlament-kanady-ustanowil-miesiac-polskiego-dziedzictwa>
CC BY-NC-ND 3.0 PL



Sziler Financial Services
Life Insurance

Mortgage Life Insurance
Disability * Travel * Visitors * Ins.
Benefits * RRSP * Education * Plans

Arleta Sziler (B.Eng)
Licensed Insurance Broker

(519) 796-1349 sziler.insurance@gmail.com





LONDON ECO-METAL
MANUFACTURING INC.

www.londonecometal.com

Zadzwoń jeszcze dzisiaj
Toll free: **1.855.838.9393**
Tel. 519.451.7663

NIEDROGIE DACHY METALOWE
Dach tworzy dom!

Oferujemy stalowe i aluminiowe
pokrycia dachowe w szerokiej gamie profili i kolorów.

Odwiedź salon z ekspozycją naszych produktów:
531 Shaw Road, Dorchester, Ontario N0L 1G4
Otwarty od poniedziałku do piątku: 8:30 - 16:30



ADAM NARUSZEWICZ (1733-1796)

WIOSNA*Fragment*

O jak wesole nastały czasy,
W śliczną się barwę przybrały lasy,
Słońce się coraz wyżej pomyka,
Ledwo śnieg widać, lecz i ten znika.

Szumny Akwilon z skrzydły mroźnemi
Gdzieś do lapońskiej zaleciał ziemi;
A lekki Zefir na lekkich cugach
Po rozłożystych sieje kwiat smugach.

Słodki szum czynią, gdy wiatr powiewa,
Papuzem liściem ozdobne drzewa;
Gdziekolwiek pójdziesz, wiosenne dzwonki,
Kwilą piskliwym głosem skowronki.

Tu wetnonośnych owiec drużyna
Młodziuchne trawy ząbkami ścina;
Owdzie z wiernymi u nóg ogary
Nadyma pasterz huczne fujary.

Wista okowy zdartszy warowne,
Pędzi do morza statki ładowne;
Czeka gospodarz, by mu za żyto
Hollender złota brzęknął kalitą.

Dalej do pługów uprawiać ziemię,
Dalej do wołów robocze plemię!
Gdy nie zasiejem za dobrej chwili,
Przez całą zimę będziemy pościli.
[...]

POLONIA W LONDON**MARZEC****KOMUNIKATY - ZAPROSZENIA**

Podajemy wydarzenia (także święta kościelne) zgłoszone podczas zebrania międzyorganizacyjnego w styczniu bieżącego roku - z uwzględnieniem zmian zgłoszonych redakcji po zebraniu.

3 marca (niedziela) - do kawiarenki w sali parafialnej zapraszają panie z Katolickiej Ligi Kobiet.

10 marca (niedziela) - kawiarenkę prowadzi zespół Cracovia.

10 marca (niedziela) - w siedzibie SPK przy 80 Ann St. zaplanowano malowanie pisanek. Chętni dowiedzą się, jak to robić i przygotowują kilka dla siebie.

16 i 17 marca (sobota i niedziela) - bazar misyjny Krucjaty Eucharystycznej w sali parafialnej.

17 marca (niedziela) - Józefinki w SPK. Będzie to okolicznościowy obiad w niedzielę 17 marca o godz. 14:00 w Domu Polskim SPK przy 80 Ann St. Bilety w cenie 40 dolarów od osoby można rezerwować do 11 marca za pośrednictwem poczty elektronicznej pod mferenc1919@gmail.com

Można też zadzwonić pod 519-451-0262.
E-transfer: finance@spklondon.ca

24 marca - Niedziela Palmowa - harcerze sprzedają palemki, a kawiarenkę prowadzi w sali parafialnej Koło Przyjaciół Harcerstwa.

28, 29 i 30 marca - Wielki Czwartek, Piątek i Sobota.

31 marca - Wielkanoc.

PROTEZY DENTYSTYCZNE

przystępne ceny, dogodne warunki płatności

protezy dentystyczne każdego rodzaju
relines • poprawki i naprawy • bezpłatna konsultacja

MARIAN WÓJCICKI, DD (ret.)
MIKE V. Pisek, DD

236 Oxford St. W.
London
519-672-7580

1489 Dundas St. E.
London
519-453-6520

**MEDCEN PHARMASAVE****519-672-1337**

339 Wellington Road South (przy Baseline)

Bob O'Hara B.Sc. Pharm.
zaprasza do korzystania z usług

Okazując niniejsze ogłoszenie uzyskają Państwo
2 dolary zniżki przy zakupach*

* Oferta ważna do 31 marca 2024 r.; nie dotyczy leków na receptę; jedna zniżka przy zakupie; minimalna kwota zakupu - 5 dolarów

Pół żartem, pół serio...

Henryk Zbierzchowski (1881-1942)

TRESOWANY ŚLEDŹ

Można pięknych sztuk nauczyć
Lwa, szympansa lub niedźwiedzia,
Ale nigdy nikt nie słyszał,
Aby wytresować śledzia.

Jednak mogę sam zaręczyć,
Że takiego człeka znałem:
Zwał się Szymon Makolągwa
I był w biurze oficjatem.

Co dnia rano koło ósmej
Spotykałem go w podwórku,
Gdy prowadził swego śledzia,
Jak psa wiodąc go na sznurku.

Makolągwa szedł w kaloszach,
Ciągłe mrucząc coś na stronie.
A śledź za nim sunął zwolna,
Podskakując na ogonie.

A gdy w biurze się znaleźli
I pan Szymon dłubał w księgach,
Śledź, na oknie siedział grzecznie
I grzał się w słonecznych wstęgach.

Makolągwa żył ze śledziem
Jak najlepsi przyjaciele.
Można było ich zobaczyć
Na spacerze i w kościele.

A gdy czasem w głowie pana
Jęło szumieć mocne piwo,
To rozmawiał z swoim śledziem
Jakaś mową osobliwą.

Pysk otwierał tak zabawnie,
Gdy powietrze chwycił w płucka.
Jednym słowem sprawiedliwy
Tłusciuch z Gdańska albo z Pucka.

Gdy ulicą szedł z swym panem
Podskakując na ogonie,
Śmiały się z śledziowych figlów,
Dorożkarskie nawet konie.

Raz pan Szymon się zaproszył,
Jak to zwykle bywa w poście
I ze swoim towarzyszem
Znalazł się na małym moście.

Lecz gdy właśnie wyjął chustkę,
Aby zetrzeć śnieg na głębie,
Śledź, płynącą czując wodę,
Zerwał sznur i skoczył w głębie.

Tak to była zwykła zdrada,
Tak to nie był czyn rycerski.
Fale za nim się zamknęły...
Bądź zdrow śledziu holenderski.

Ztąd nauka, że natury
Nic w stworzeniu nie zaślepi
I śledź choćby najgrzeczniejszy
W wodzie czuje się najlepiej.



Źródło wiersza
i ilustracji:
Henryk
Zbierzchowski.
"Oczyrna dziecka.
Opowiadania
wierszowane dla
dzieci i młodzieży". Ilustrował T. Rożankowski.
Lwów 1921. Spółka nakładowa "Odro-
dzenie". Zachowana dawna pisownia.

Strony Internetowe

projektowanie - tworzenie - pozycjonowanie
znaki - grafika - fotografia

W NAJLEPSZYM ŚWIETLE - Z NAJLEPSZEJ STRONY

Obejrzyj nasze portfolio na <https://digibee.net>

Mówimy po polsku - tel. 519 - 685 - 3904

digibee.net
CUSTOM WEB DESIGN

Warto tu zaglądać

skaner.net

1290 Trafalgar St., London

Tel. 519-659-9797

Fax 519-659-2729



bezkonkurencyjne wędliny
artykuły delikatesowe z Europy
największy wybór produktów prosto z Polski

Niskie ceny - zawsze miła obsługa
Promocyjne ceny wybranych artykułów!

ZAPRASZAMY

od poniedziałku do piątku w godz 9.00 - 21.00
w soboty 9.00 - 18.00 i w niedziele 10.00 - 17.00